Nr. 280. Smigiel, czwartek 7 grudnia 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 650.— mk., W agencjach miesięcznie 600 mk. Numer pojedyńczy 30 mk. niedzielny 50 mk. Telefon nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

DZIENNIK BEZPARTYJNY dla WSZYSTKICH STANÓW

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 100 mk., w części urzędowej lub reklamowej 200 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel-Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200363.

Przed wyborem prezydenta.

Warszawa, 6. grudnia.

Dzień wczorajszy minął pod znakiem wyczekiwania. Przedewszystkiem dzielono się wyrażeniami onegdajszego posiedzenia „kandydackiego“ w Radzie Ministrów. Zarówno w sferach centrowych jak i lewicowych widać było uczucie ulgi z powodu decyzji rezygnacji p. Naczelnika Państwa. Największe wrażenie decyzja ta wywarła w kołach mniejszości narodowych a zwłaszcza wśród żydów.

Rzecz charakterystyczna, że na żydowskich Nalewkach wczoraj wstrzymano transakcje finansowe, wyczekując soboty względnie niedzieli. Kupcy żydowcy a nawet sfery poselskie są ciągle jeszcze niewiernymi „tomaszami“ i nie dowierzają, czy istotnie p. Piłsudski ustąpi. Zdaje się, że raczej obawiają się, czy — zgodnie z jego właściwościami charakteru rasowego — nie nastąpi jakiś wybuch, a przy tej sposobności zamieszki. Oczywiście, realni politycy nie biorą tych obaw pod uwagę i wyciągają jeno wnioski z decyzji p. Józefa Piłsudskiego.

Kandydatura p. Wojciecha Trąmpczyńskiego spotyka się w sferach lewicowych i centrowych z zastrzeżeniami. Prawdopodobnie — jak wtorek, tak i środa nie przyniesie rozwiązania sytuacji. Dopiero czwartek i piątek będą dniami krytycznemi.

Na dziś zostały zwołane zarządy klubów P. S. L., Wyzwolenia, P. P. S. Kluby jednak obradować będą dopiero w czwartek względnie w piątek.

Wczoraj około godz. 17 na zaproszenie p. Naczelnika Państwa udał się do Belwederu prezes Witos, który zabawił tam godzinę. Po powrocie p. Witos oświadczył w rozmowie, że konferencja belwederska dotyczyła najogólniejszych spraw państwowych i podczas rozmowy z p. Piłsudskim nie było wzmianki o osobie prezydenta. Jednak Piłsudski podkreślił jeszcze raz nieodwołalność swojej decyzji poniedziałkowej.

Na zapytanie dziennikarzy, czy poseł Witos kandyduje na prezydenta, p. W. kategorycznie temu zaprzecza. Atoli z kół ludowcowych słychać, że ludowcy wysuwają samodzielną kandydaturę St. Wojciechowskiego i — że w związku z tem p. W. zostanie powołany do Belwederu, boć przecież p. Wojciechowski należy do serdecznych druhów Józefa Piłsudskiego.

Wczoraj popołudniu komisja wicemarszałków ustaliła, iż — o ile zostanie w sobotę dokonany wybór Prezydenta — na niedzielę zostanie zwołane drugie Zgromadzenie Narodowe, aby dokonać zaprzysiężenia nowo wybranej Głowy Rzeczypospolitej.

Zgon wojewody Rymera.

Dnia 5 grudnia o godzinie 1 w nocy zmarł w Katowicach na zapalenie mózgu wojewoda Rymer.

Zmarły wojewoda Józef Rymer był człowiekiem na wskroś prawym i tejże prawości oraz nadzwyczajnej pracowitości i sumienności zawdzięczał wysokie stanowisko, na którem go śmierć zaskoczyła — w wolnym już, połączonym z Macierzą Górnym Śląsku. Był on tejże starej ziemi piastowskiej wiernym synem. Za młodych lat, jak tylu innych Ślązaków, wyemigrował na obczyznę, do Westfalji, gdzie pracował jako górnik. Tu też rozpoczął pracę swą wśród licznych kolonij polskich, organizując robotników naszych zawodowo. Zjednoczenie Zawodowe Polskie wysłało go w tym czasie jako swego przedstawiciela do Berlina w charakterze zastępcy swego przy Najwyższym urzędzie ubezpieczeniowym, na którem stanowisku oddawał w ciągu 3 lat polskiej organizacji robotniczej ważne usługi. W roku 1913 powołano śp. Józefa Rymera na stanowisko prezesa Centralnego Zarządu Zjednoczenia Zaw. Polskiego.

Politycznie śp. Józef Rymer należał do śląskiego N. P. R., odznaczając się zawsze wielkiem umiarkowaniem i rozwagą. To też szacunek, jakim się cieszył, nie ograniczał się tylko do tego stronnictwa.

Śp. wojewoda Rymer umarł w sile wieku, licząc około 40 lat.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Odezwa do społeczeństwa.

Już dawno umilkły działa na polach walki, bohaterski żołnierz powrócił pod strzechę rodzinną. Nie leje się krew, ale za to jak pomnik Bożego gniewu, ku nam sterczy błagalna dłoń tych, których w pierwszej chwili uniesienia patrjotycznego cały Naród otaczał troską wprost przesadną, po szpitalach i etapach, a dzisiaj po przeżytych okropnie ciężkich chwil cierpienia zapomniał zupełnie! Ale tej krzywdy nie dość. Z pogardą z odrazą spogląda na nich ludzkość, spojrzeniem niewdzięcznem patrzy na tych, których odniedawna jeszcze obsypywała laurami i na rękach nosiła.

Są to inwalidzi wojenni, ci którzy najdłużej klejnot oddali Ojczyźnie zdrowie, urodę, krew i kości! Wszyscy cierpieli pod strasznymi skutkami okropnej wojny, ale ich los po stokroć cięższy od ostatniej nędzy....

Ale równo wielką ofiarą to wdowy wojenne, — sieroty próżno wyczekujące ojca i opuszczeni jak kołek staruszkowie — rodzice!

I nie dość tego cierpienia — ich życie, to jedno pasmo nędzy, głodu i beznadziejnej rozpaczy!

Kto nie widział ogromu nieszczęścia, jakie krwawem piętnem wyryła na ich klęska wojenna, ten o tem niema pojęcia.

Jak pomnik przekleństwa, kary Bożej, na nieprawości świata, pełzają wśród nas ci nieszczęśliwcy, karmiący się zgryzotą i goryczą niewdzięczność.

Ślepi, bezwładni, obłąkani, bez rąk i nóg, z połamanemi kośćmi, z ranami jątrzącemi się stale, opanowani, nerwicą, złamani na ciele i duchu, próżno wyglądając pomocy społeczeństwa.

Ich pretensje nie wielkie. Żądają pracy, żądają choć kawałka suchego chleba.

A wśród wdów — popatrzcie — co dom to gruźlica, to choroby nieuleczalne, — jedno piekło ogromnej nędzy;

Spojrzycie na biedne sierotki, jak głodno kładąc się do snu, odmawiając wieczorne pacierze błagają: „Boże drogi, ni zabawki, ni rozkoszy, lecz chleba kawałeczek suchego na jutro prosimy Ciebie“. A przy nich matka suchotnica, wycieńczona ze zmartwienia umiera........

A pracodawcy? — prawie wszyscy stronią od nieszczęścia, rzadko ręki podadzą, dając pracę....

Potrzaskany, porąbany, zeszpocony, wynędzniały cierpieniem inwalida próżno wyprasza się o pracę. Nikt go nie chce, każdy w nim widzi ciężar, jakoby winowajcę czegoś złego. A cóż on zawinił! Czy za ofiarę, czy za poświęcenie tylko goryczą mu świat nie odpłaci?

Żołnierz polski bohaterstwem swojem, krwią i ranami, Ojczyźnie odbudował niepodległą, bagnetem wytaczał granicę kraju, śmiercią bohaterską pieczętował jej zmartwychwstanie! O tem rodacy zapominać nie powinni.

Rocznicę powstania Wielkopolskiego, dnia 27 grudnia, jako dzień, w którym wybija nam godzina wolności na zegarze dziejowym, obchodzić będzie cała Wielkopolska jako „Święto Inwalidów“.

Kiedy z wielką radością i niezwykłą okazałością obchodzić będziemy rocznicę wyparcia krzyżactwa dzierżaw naszych, przypominajmy sobie wielkość tego dnia, w którym starzec i młodzież chwycili za broń, poszli na kul świst, na armat ryk, poszli i zwyciężyli!

A potem niech nam przed oczyma stanie najazd bolszewicki, to ciężkie i krwawe dni! Jak drżeliśmy wtenczas o własny próg....

Pamiętajmy, — tam lała się krew, tak gasło życie młode! tam początek wzięła nędza i męka inwalidów, wdów i sierot!

Tow. Pomocy Inwalidom Wojennych chce wystawić działo wdzięczności, wydaje piękną nalepkę, która ozdobi dnia 27. grudnia, okna każdego patrjoty. Cena tejże mk. 200. Dochód z nalepki przeznaczony na Inwalidzki Dom Pracy, w którymby inwalidzi znaleść mogli zatrudnienie i zarobek.

Przeto zwracamy się z gorącą prośbą do patrjotycznego obywatelstwa całego Województwa Poznańskiego, do Urzędów, Instytucyj i Stowarzyczeń, aby zechciały poprzec nasze przedsięwzięcie jak największem zakupem nalepek. Niech w rocznicę wybuchu powstania żadne okno polskie w mieście czy na wsi żaden Urząd, żaden sklep kupiecki, fabryka czy banki nie pozostaną bez nalepek, niechaj żaden kupiec nie odmówi bezinteresownej rozsprzedaży.!

Pomagajcie, Pomagajcie! głód i nędza o to woła!

Poznań, dnia 1. grudnia 1922 r.

Towarzystwo Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom z 63 r. Oddział I — Propagandy.

Przewodniczący: (—) Dr. Namysł. Radca Szkolny.

Kierownik Propagandy: Tadeusz Wieczorkiewicz.

Tadeusz Grabowski.

Ś. p. Marja Gorecka.

(Wspomnienie pośmiertne).

Jest bolesnym przywilejem ludzi starszych wywoływać wspomnienie o tych, którzy znacznie albo bardzo znacznie wyprzedziwszy ich wiekiem, odchodzą w zaświaty, by pozostawić po sobie żal i tęsknotę. Ten żal i ta tęsknota mają zaś podstawę w najtkliwszych wspomnieniach młodości, której ci odeszli byli opiekunem, doradcą, wzorem.

Takie myśli nasuwają się piszącemu o zmarłej w tych dniach w Paryżu córce Mickiewicza. Najstarsza z sześciorga dzieci wieszcza urodziła się w Paryżu 7 września 1835 r. Wychowanie odebrała staranne zwłaszcza w kierunku literackim, gdyż i znała cały szereg literatur, jak francuską, angielską, i włoską i mówiła językim tych narodów z wielką łatwością.

Piękna i żywa, dobra i przyjazna dla ludzi, miała młodość szczęśliwą, gdyż spędziła ją z ukochanym mężem Tadeuszem Goreckim, zdolnym malarzem portrecistą, którego płody zdobią dziś niejedną galerję polską.

Ale męża utraciła w r. 1868 w wieku jeszcze bardzo młodym i pozostała sama z trojgiem dzieci córką Heleną i synami Adamem i Ludwikiem. Zamężna córka zmarła w r. 1884, potem zmarł syn Adam kształcący się na technika w Rydze. Więc czyniło się pusto w domu tak dawniej wesołym i szczęśliwym. Ostatni syn Ludwik, dla którego studjów medycznych przeniosła się do Krakowa, ukończył je ostatecznie w Paryżu, gdzie jest dotąd praktykującym okulistą.

Salon zmarłej stał się — od lat dawnych — miejscem zebrań młodych Polaków i Polek. Opiekowała się ona przybywającymi nad Sekwaną z rodzicielską troskliwością, kierowała komitetem pań opiekunek byłych emigrantów, utrzymywała nieprzerwane stosunki z rodziną w kraju i przyjaciółmi.

Przed wybuchem wojny podążyła, jak każdego roku, do kraju. Była na Pomorzu, potem w Łyntupach pod Wilnem, wreszcie, gdy burza wojenna zbliżała się ku wschodowi, znalazła się w gościnnym domu krewnych Karolostwa Świeckich w Bielicy koło Witebska. Z uciszeniem się wojny przeniosła się do Wielkopolski, skąd przez Warszawę, Wiedeń i Szwajcarję dostała się do Paryża.

Sędziwa starość nie ciężyła bynajmniej Zmarłej. Wydawała się zawsze czerstwą i spokojną, choć trosk nie brakło, choć w domu bywało coraz puściej i posępniej. Żyła cała wspomnieniami tego, co przeszło, szczęśliwa tylko szczęściem odrodzonej ojczyzny. Dobroczynna śmierć zamknęła powieki tej, co była w życiu prawdziwą arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty.

Znający ją osobiście, a tylu jest w Polsce jej przyjaciół i znajomych potwierdzą chyba zdanie piszącego, że była chyba ideałem kobiety Polki. Prosta i zrównoważona, religijna i oczytana, wytworna w obejściu i w słowie, wyobrażała typ polskiej damy nie dzisiejszego już świata. Wychowana w obcem środowisku, pozostała krwią z krwi, kością z kości największego z Polaków doby niewoli.

Nienawidziła Moskwy, brzydziła się Niemcem, strzegła czystości ducha polskiego nawet w gronie najbliższej rodziny. Żyła wspomnieniami o ojcu, którego znała najlepiej, bo urodziła się w rok po pe-

wstaniu największego jego dzieła poetyckiego. Opowiadała o nim i piórem najmłodszemu bratu Józefowi, opowiadała ustnie wszystkim, którzy mieli szczęście znaleść się w jej domu.

I nie darmo nosiła imię tej, którą Adam ukochał niegdyś w Tuchanowicach. Była jego ukochaniem, bo też dobrotliwość, słodycz, miękkość jego odziedziczyła w pełni, bo też urodziła się, gdy on był szczęśliwym z świeżo poślubioną żoną Celiną Szymanowską. Gdy się urodziła, pieścił ją czule i nazywał swą domową komedją zawsze nową i zabawną.

A ona usypiała na jego rękach, tyranizując ojca, który napisał nawet wiersz o wdziękach i przymiotach Maryni. I znała go też dobrze. Gdy roztęczała przed przyjaciółmi barwną przędzę wspomnień o nim, zdawało się, że jest znów gdzieś blisko, że wróci do ścian domowych czy z Collegè de France ze wzniosłymi słowami objawień mesjanisty lub z Arsenału gdzie w ostatnich latach wieku klęski pracował.

O najstarszej córce pamiętał też aż do śmierci. Niezapomną o niej i ci, co cieszyli się jej przyjaźnią, co czerpali od niej wiarę w przyszłość, kult tradycji, wzór w postępowaniu domowem i publicznem. Niech przyjazna ziemia francuska lekką jej będzie! W sercach pozostałych żyć ona będzie.

Czerwony kat.

Obok posła Królikowskiego na ławie oskarżonych we Lwowie siedzi obecnie Kazimierz Cichowski, komisarz bolszewicki i prezes rządów „Sowieckiej Litwy i Białej Rusi".

Społeczeństwo nasze, niedostatecznie poinformowano o osobie towarzysza Kazimierza, którego polskie władzy bezpieczeństwa przyłapały na kongresie bolszewickim w podziemiach katedry św. Jura we Lwowie.

Mieszkańcy czerwonego Wilna i sowieckiego Mińska, którzy przeszli okres czerwonego terroru w 1919 r. wiedzą doskonale kim jest p. Cichowski, który dając wyjaśnienie sądowi, zaprzeczył, iż kierował w Wilnie i w Mińsku okrucieństwami bolszewickiemi, natomiast skromnie oświadczył, że „tylko odpowiedział represjami na represje polskiej burżuazji w stosunku do przedstawicieli sowietów".

Poniżej podajemy garść osobistych wspomnień o tym niedoszłym członku „sowieckiego rządu w Polsce".

Rok 1919... Mickiewicz-Kapsakus i Kazimierz Cichowski uprawiają „dyktaturę proletarjatu" w Wilnie. Obok mają rosyjskich komunistów: Pikela, Mjasnikowa (obecnie — w niełasce u bolszewików, został wysłany na Krym), Iwanowa (były katorżnik ze Smoleńska), a nawet i Joffege. Dopomagają im: Berson, Unszlicht i inni.

Straszne to były dnie dla Wilna. Codziennie aresztowania i rozstrzeliwania. Rewizje, socjalizacje i nacjonalizacje. Aresztowania księży. Zamykanie kościołów. Wszyscy jęczą, uginają się, oprócz, oczywiście, żydów, którzy zajmują wysokie stanowiska w urzędach, handlują sachar yną, walutą i t. d. Najniespodziewanej dla bolszewików w noc Wielkanocną do miasta wkraczają oddziały polskich żołnierzy. Bolszewicy, w tej liczbie Cichowski, Mickiewicz, Radwański, Berson chwytają za broń i rozpoczynają dość krwawą bitwę z „białymi Polakami". Berson nawet ginie w tej bitwie, lecz inni cofają się do Mińska.

Tu Cichowski za trudy cywilno-bojowe dla Międzynarodówki zostaje mianowany „Prezesem rządu sowieckiego Litwy i Białorusi" i jednocześnie obejmuje przewodnictwo w Centr. Komitecie partji komunistycznej Litwy i Białorusi, redaguje komunistyczny „Młot", przeprowadza mobilizacje przeciwko Polsce, która prowadzi ofensywę od strony Baranowicz i Mołodeczna i uprawia straszny czerwony terror.

Co noc w Łoszycy i na Komorówce pod Mińskiem odbywają się egzekucje. Czekiści mordują starych i małych, rozstrzeliwują kobiety i mężczyzn. Więzienia przepełnione. Codziennie partje aresztowanych zakładników Polaków wysyłają do Smoleńska i w głąb Rosji.

U steru władzy komunistycznej stoi p. Kazimierz Cichowski. „Urzęduje" on w pałacu biskupa Łozińskiego, obok katedry. Biskup, oczywiście, został wyrzucony na bruk, zamieszkał w jakimś małym domku, a później, gdy p. Cichowski kazał go aresztować, parafjanie, ratując mu życie wywożą biskupa na wieś. Inni księża (np. ks. Usas) zostają aresztowani i wysłani do Smoleńskiej katorgi. W katedrze mińskiej odbywają się rewizje. Rabują dobra kościelne. Podczas tych rewizji czekiści chodzą w kościele w czapkach, plugawią Dom Boży.

U steru władzy stoi p. Cichowski...

W czerwcu, gdy do Mińska-Litewskiego przyjeżdża prezes „W. C. I. K." rosyjskiego, wszechrosyjski starosta Michajło Kalinin, p. Cichowski wita przełożonego, jeździ z nim po mieście i wsiach okolicznych, przemawia, agituje, robi przeglądy wojsk, odchodzących na czerwony front i stara się odznaczyć przed zwierzchnikiem.

Sierpień r. 1919... Polacy ante portas. Kanonada artyleryjska brzmi pod murami miasta. Wszyscy komisarze już się wynieśli i tylko p. Cichowski z łotyszem Knorinem siedzą jeszcze w pałacu biskupim i „rządzą".

8 sierpnia w dzień wejścia oddziałów polskich do Mińska, „towarzysz Cichowski" rozkazuje rozstrzelać 36 aresztowach. Polski podjazd, który wpadł do miasta, zastał drgające jeszcze ciała nieszczęśliwych.

Kupujcie dyplomy inwalidzkie w miastach u Policji Państwowej, na powiatach u Panów Starostów i Inspektorów szkolnych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Ambrożego
Jutro: Niep. Pocz. N. M. P.
Wschód słońca 7,34, zachód 15,50.
Długość dnia 9,19. Ubyło 8,52.

Walne Zebranie Tow. Pom. Nauk. im. Marcinkowskiego na powiat śmigielski odbędzie dnia 8 grudnia o godz. 5 popołudniu na salce Ducha św. Przy tej sposobności uprasza Zarząd Tow. W Imc. ks. Proboszczów, aby zebrane składki roczne złożyli na ręce skarbnika p. dra Rakowskiego w Śmiglu.

O karmienie zwierzyny. Zarząd Poznańskiego oddziału Polskiego Związku Myśliwskiego wydał odezwę z wezwaniem do karmienia zwierzyny. W odezwie tej zwraca uwagę na spustoszenie, jakie poczyniła zeszła zima wśród zwierzyny, tak, że można mieć obawę, że niektóre gatunki zupełnie zniką.

W Polsce mieszka prapadziadek. Ma on 216 potomków. W miejscowości Piła w Rybnickiem, mieszka rolnik, Walenty Kałuża, który skończył dnia 1. bm. 117 rok życia.

Staruszek ten, pomimo tak sędziwego wieku, dobrze widzi i słyszy, ma dosyć zdrowy wygląd i jest nadzwyczaj krzepki. W jedzeniu był zawsze umiarkowany i do sytości nigdy nie jadał, mięsa zaś używał bardzo mało, żywiąc się przeważnie potrawami jarskiemi.

Na uroczystość 117 rocznicy jego urodzin zjechało się z okolicy samych tylko dzieci, wnuków, prawnuków i praprawnuków 216 osób, nie licząc dalszych krewnych i przyjaciół.

Telegramy.

Narady wicemarszałków Sejmu.

Warszawa, 5. 12. W południe obradowali wicemarszałkowie Sejmu nad sprawami technicznemi. Marszałek Rataj wystąpił z projektem, aby Sejm uchwalił jeszcze w grudniu preliminarz budżetowy na pierwszy kwartał roku 1923. Odpowiedziano mu jednak, że komisja marszałkowska nie jest ciałem politycznem, lecz technicznym i dlatego kwestji tej rozstrzygać nie może. Wicemarszałkowie przyrzekli jednak, że zwrócą się w tych sprawach do swoich klubów. Zwracają uwagę, że projekt Marszałka Rataja byłby trudny do przeprowadzenia wobec ustępującego niedługo gabinetu. Rozdzielono następnie funkcje pomiędzy wicemarszałków, przyczem najpoważniejszy dział zarządu gmachem sejmowym przyznano wicemarszałkowi Gdykowi z Chrz. Demokracji.

O zwrot zrabowanego przez Niemców mienia.

Warszawa, 5. 12. (A. W.) Celem ustalenia techniki wykonania przez Niemcy umowy ryczałtowej z dnia 1-go sierpnia br. co do zwrotu materjałów przemysłowych zarówno w zakresie dostawy maszyn używanych jak i nowych oraz, celem przyspieszenia akcji rewindykacyjnej, bawił w ostatnim czasie w Wiesbadenie prezes Gł. Urzędu Likwidacyjnego p. Karśnicki. Powzięto szereg uchwał w zakresie zwrotu wywiezionej gotówki i walorów oraz ustalenia wytycznych dla akcji komisarjatu zagranicznego komisji rewindykacyjnej Gł. Urzędu Likwidacyjnego.

Warszawa, 5. 12. (A. W.) Mająca się odbyć wkrótce konferencja w Brukseli w sprawie rozrachunków europejskich, dotyczy bezpośrednio i Polski, w szczególności zaś spraw, podlegających kompetencji Gł. Urzędu Likwidacyjnego, wskutek czego rząd polski przygotował na tę konferencję w odpowiednie materjały.

Niemiecki szał imperjalistyczny.

Warszawa, 5. 12. Niemiecki lejtnant Robach oświadczył oficjalnie w związku z 4-leciem Republiki, że niemiecka część Górnego Śląska będzie nową Bawarją. Pozornie rozwiązany Selbstschutz istnieje przecież na terytorjum śląskiem.

Wędrówki antypolskie metropolity hajdamaka.

Lwów, 5. 12. (A. W.) „Swoboda" donosi, że metropolita Szeptycki, który już wyzdrowiał, wyjechał 12 listopada po dłuższym pobycie w Ameryce do Kanady. 14 zaś listopada wraz z tamtejszym biskupem do Europy. Dnia 25 listopada przybył metropolita do Londynu, gdzie był gościem londyńskiego kardynała Burnsa, poczem udał się do Rzymu, aby zdać sprawę ze swej półrocznej podróży po amerykańskich kolonjach ukraińskich. W Rzymie ma być również poruszona sprawa obsadzenia Stolicy Biskupiej djecezji grecko-katolickiej w Stanach Zjednoczonych. „Swoboda" próbuje nadać podróży metropolity Szeptyckiego znaczenie polityczne, wskazując m. in. na to, że przed wyjazdem metropolita Szeptycki był na dłuższem posłuchaniu u sekretarza stanu Ameryki Półn. Hughesa.

Sprawcy zamachu na Scheidemanna.

Berlin, 5. 12. (A. W.) W procesie przeciwko sprawcom zamachu na Scheidemanna prokurator wniósł o uznanie ich winnymi usiłowanego morderstwa i o karę 11 lat domu karnego i 10 lat utraty praw.

Groźba króla Jerzego.

Berlin, 5. 12. (A. W.) „Trybuna" belgradzka donosi z Aten, że król Jerzy zażądał kategorycznie rozwiązania komitetu rewolucyjnego, grożąc w przeciwnym razie rezygnacją. Komitet rewolucyjny z jednej strony ma być tą groźbą zaniepokojony, z drugiej jednak strony uważą obecną dynastję za tak skompromitowaną, że nie widzi innego wyjścia z sytuacji jak proklamowanie republiki.

Drożyzna w Niemczech.

Berlin, 5. 12. (A. W.) Jak już donosiliśmy z dniem 15 bm. nastąpi nowa podwyżka opłat pocztowych mniejwięcej o 100 procent. Dodatek drożyzniany do podstawowych stawek telefonicznych ma być podwyższony o 2900 procent. Podwyżki te jednak wydają się Min. poczt jeszcze niewystarczającemi, bo już opracowywany jest projekt dalszej podwyżki o 100 procent z dniem 15-go stycznia 1923 roku.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.